

Oświadczenie Polskiego PEN Clubu

Przez dwa lata poróżniono nas z najbliższymi sąsiadami, ze wspólnotą krajów sprzymierzonych i ze strategicznymi partnerami państwa polskiego. Każdy kolejny konflikt wszczyna się w imię fikcyjnej obrony Polski przed fikcyjnym atakiem na jej interesy i dobre imię, obsesyjnie powracając do realiów wojny sprzed czterech pokoleń. Z awersji do własnego państwa obraca się wniwecz dorobek ostatniego ćwierćwiecza, w którym odrodzona Rzeczpospolita, współtworząc system europejskich przymierzy, konsekwentnie i skutecznie urzeczywistniała historyczne pojednanie z Niemcami, z narodem żydowskim i ukraińskim. Przyjazne relacje z niepodległą Ukrainą osiągnęły wówczas poziom niebywały w dziejach wzajemnych stosunków. Niszcząc je dzisiaj, dąży się do bałkanizacji Europy Środkowej. Wizerunek Polski odstręczając nieracjonalnej pogłębia jej złowrózbnę osamotnienie w świecie.

Rzekoma „polityka wstydu” ustępuje miejsca polityce bezwstydu, nieraz zakrawającej na świadomą prowokację. Prowokacyjny charakter ma koncesjonowanie rozzuchwalonych bezkarnością kapturowych patriotów, coraz tłumniej manifestujących pod skrajnie rasistowskimi hasłami i aż za dobrze znanymi symbolami neofaszystowskimi. Prowokacją jest zaproszenie przez posła na Sejm RP na polskie Święto Narodowe proputinowskiego włoskiego neonazysty, we własnym kraju skazanego za działalność terrorystyczną. Od lat związany też z brytyjskimi narodowcami negującymi Holocaust w przemówieniu inauguracyjnym warszawski Marsz Niepodległości nawoływał on do „przejścia ulic”.

Prowokujący był wybór daty Międzynarodowego Dnia Pamięci Ofiar Zagłady (tuż przed 50-leciem rocznicy niechlubnego Marca 1968) na przyjęcie przez Sejm, a następnie Senat nowelizacji ustawy o IPN, a także wzniecona przy tej okazji antysemitka wrzawa. Wśród aktorów tego haniebnego spektaklu wyróżnił się dyrektor II programu telewizji publicznej, który na jej antenie pozwolił sobie na kpiny z ludobójstwa. Negujące realność Zagłady szyderstwo z komór gazowych, znane z praktyki neonazistów, nosi po angielsku miano Holohoax.

Wspomniana nowelizacja wbrew propagandzie nie ma na celu zwalczania kłamstwa oświęcimskiego i neofaszyzmu. Mieści się w złej tradycji ścigania zbrodni obrazy majestatu – w tym wypadku państwa i narodu polskiego. Pozbawienie wolności za arbitralnie orzeczone fałszowanie historii Polski to pomysł rodem z ustawodawstwa putinowskiej Rosji. Istotą aktu przyjętego przez obie Izby jest wprowadzenie cenzury podmiotowej, i to pod groźbą kary wieloletniego więzienia. Grozić ma ono m. in. za przypisywanie Polakom

jakichkolwiek zbrodni wojennych lub zbrodni przeciw ludzkości podczas wojny lub nawet w latach 1925–1950 (jak w stosunku do Ukraińców). Ten cenzuralny zakaz musi z góry zakładać wywołanie konfliktu z narodami, które w pamięci zachowały przykłady takich zbrodni.

Cenzuralna „maszyna bezpieczeństwa narracyjnego”, jak to zawczasu określił doradca Prezydenta RP, tworzy zmitologizowany obraz wojny sprowadzonej do wymiaru batalistycznego i martyrologii własnego narodu. Antygermanizm, antyukrainizm i antysemityzm służą antyeuropejskości. Wszelki sprzeciw propagandowa „narracja”, rozogniając konflikty zewnętrzne, marcowym wzorem przedstawia jako akt zdrady. Nadaje to rozłamowi w kraju charakter nieodwracalny. W tej przewrotnej logice pogłębić go mają wezwania do wspólnej obrony Polski przed krytyką z zewnątrz.

Oby niepodległa Polska przetrwała ten samobójczy paroksyzm.

Warszawa, 8 lutego 2018